

Izabela Trojanowska, Tydzień łez

Siedem długich dni tygodnia,
Przeszło obok mnie.
Siedem zmierzchów bez nadziei
Na gwieździstą noc.

Siedem długich dni,
Wiszących kroplą u mych rzęs.
Siedem ranków, które w dotąd,
Szpilką w sercu tkwią.

Siedem śniadań,
Których z nikim nie dzieliłam znów,
Popołudni przechodzonych ,
Głupio z kąta w kąt.

Pełnych dziwnej tej muzyki
Pękających strun.
Których dźwięki, aż do dzisiaj,
Wciąż mi w uszach brzmią.

Tydzień łez! Oprócz nich,
Nic już się więcej nie zdarzyło.
Oprócz łez,
Niczego więcej w nim nie było.

Jeden długi w kalendarzu,
Tydzień łez!

Siedem długich dni tygodnia
Napotkało mnie,
Słonych jezior przepłyniętych
Sama nie wiem jak.

Siedem długich dni,
Przez które trzeba było przejść.
Które dotąd ciemną chmurą,
Powracają w snach.

Tydzień łez! Oprócz nich,
Nic już się więcej nie zdarzyło.
Oprócz łez,
Niczego więcej w nim nie było.

Jeden długi w kalendarzu,
Tydzień łez!